

Tingsryd, dnia 15/I.1946 r.

Magister praw Bożysław Kurowski **przyjmujący protokół** asystent Instytutu

przepisany

Protokół przesłuchania świadka 131

Staje Pan Gdeczyk Henryk **urodzony** 23/I.1921 r.
w Sochaczewie **, zawód** ślusarz maszynowy
wyznanie rzymsko-katol. **, imiona rodziców** Michał i Marianna
ostatnie miejsce zamieszkania w Polsce Warszawa ul. Gibalskiego 8 m. 33
obecne miejsce zamieszkania Tingsryd

pouczony o ważności prawdziwych zeznań, oraz o odpowiedzialności i skutkach fałszywych zeznań, oświadcza, co następuje:

przebywałem w obozie koncentracyjnym w Grini (8 km od Oslo, w Norwegji [sic])
w czasie od 22/6.1944 **do** 12/V.1945 **jako więzień polityczny** –
pod numerem 14572 **i nosilem trójkąt koloru** żółtego
z literą „P”

następnie przebywałem w aresztowany byłem 27/X.1943 r. w Warszawie
od z łapanki na **do** ulicy. Umieszczono w obozie przejściowym na ul. Skaryszewskiej.
Po pięciu dniach wywieziono nas ze Skaryszewskiej 620 ludzi do Tomaszowa Maz. Po przesłuchaniach i
fotografiach wywieziono nas do Berlina 280 ludzi na Schlachtensee do obozu przejściowego.

Na pytanie, czy w związku z pobytam, względnie pracą moją w obozie koncentracyjnym mam jakieś szczególne wiadomości w przedmiocie organizacji obozu koncentracyjnego, trybu życia i warunków pracy więźniów, postępowania z więźniami, pomocy lekarskiej i duchowej oraz warunków higienicznych w obozie, oraz szczególnych wydarzeń, tudzież wszelkiego rodzaju przejawów życia więźniów w obozie, podaję, co następuje:

Zeznania zawierają 6 stron ręcznego pisma i w treści swej obejmują, co następuje:

1. W obozie przejściowym Berlin-Schlachtensee jesienią 1943 r. – Ćwiczenia karne, żabki, padnij w wodę – Baraki – „Bunkersupe” –
2. Polacy w pracy w przedsiębiorstwach należących do O.T. w Mo i Rana w Norwegji – Gorsza kuchnia dla Polaków – Bicie w Gestapo w Trondheim – W obozie karnym w miejscowości Hell, ciężka praca.
3. W obozie konc. w Grini: – Przyjęcie – Ubiór więźnia – Kategorie więźniów i oznaczenia – Stan obozu – Pierwsze cztery dni gimnastyki – Robactwo – Codzienne 2-godzinne ćwiczenia karne Polaków i Rosjan: żabki, – „pompy” przy biciu. – Praca w obozie bez capów – Kary, karcer – Mniejsze racje żywnościowe dla Polaków i Rosjan – Kara zbiorowa głodu przez 17 dni.

BLOMS BOKTRYCKERI, LUND
1945

[stempel]
POLSKI INSTYTUT ŹRÓDŁOWY
W LUND
[/stempel]

1.

Polski Instytut Źródłowy
w Lund

Tingsryd. 15/I.1946 r.

Protokół przesłuchania świadka Gdeczyka Henryka urodzonego 23/I.1921 r. w Sochaczewie.

W obozie Berlin-Schlachtensee i w Norwegji.

Przez okres 6 tygodni przebywałem na Schlachtensee w obozie przejściowym. Praca była dorywcza przy budowie bunkrów. Byliśmy pod opieką SS-u. Przy pracy bito nas bykowcem, urządzano ćwiczenia karne: żabki, padnij w wodę. Byliśmy w ubraniach cywilnych, swoich własnych. Mieszkaliśmy w barakach drewnianych. Wyżywienie było bardzo złe – nazywaliśmy zupę „bunkierzupą”, zgotowano ją z włoszczyzny bardzo rzadką. – Dnia 18/XI.1943 wywieziono nas transportem 160 ludzi cywilnych Polaków do Norwegji statkiem handlowym przerobionym na pasażerski. Zatrzymano mnie w Mo i Rana w najbliższej placówce budowlanej i ubrano mnie tam w czarny mundur z kołnierzem zapiętym wysoko pod szyją, który to mundur nosili wszyscy Polacy w Norwegji na pracach przymusowych. Z tą chwilą też włączono nas wszystkich Polaków do O.T. – Organisation Tod [sic]. W Mo i Rana pracowałem przez 6 miesięcy jako ślusarz pod gołem [sic] niebem, wyrabiałem zamki, klucze i naprawiałem je. Otrzymywałem przez pierwsze dwa miesiące po 50 koron. Była to praca dla firmy budowlanej Bauwentz w ramach O.T. Za cztery miesiące nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia. Jedzenie otrzymywałem z kuchni O.T. dla Polaków. Otrzymywaliśmy 1,20 kg [dopisek nad tekstem] chleba [/dopisek] na 3 osoby dziennie czasami na 4-ch. Obiady takie same jak w O.T. dla Niemców. Na kolację 20 gramów margaryny, żadnej kielbasy dla Polaków nie było. – Myślałem ciągle o ucieczce do Szwecji i po upływie sześciu miesięcy byłem już w drodze. Przychwy-

cono mnie w drodze i odesłano do obozu karnego (Straflager) w Mo i Rana, ztamtąd [sic] po 2 tygodniach odesłano do Trondheim. Tam w Gestapo w hotelu przesłuchiowano mnie przez 4 dni, w czasie którego bito mnie bykowcem i kazano mi liczyć uderzenia do 25-ciu. Kiedy doliczyłem 25, powiedziano, że to dopiero 20 i bito dalej. Odebrali mi tam już pół zdrowia. Wreszcie wywieziono mnie do obozu karnego w miejscowości Hell. Od godz. 6 rana do 7 wieczorem z pół godziną przerwą obiadową pracowaliśmy przy budowie bunkrów z Norwegami, Holendrami i Francuzami razem. Polaków było tylko sześciu na 130 ludzi. Byliśmy do dyspozycji O.T. stale. Bicia specjalnego nie było, ale praca była ciężka trzeba było wykopać wyznaczoną ilość ziemi 11 m³. Każdy SD-man kazał tyle wykopać, ale ile w rzeczywistości wykopałem nie wiem. W 3 dniach trzeba było wykopać bunkier 8 x 8, w czterech ludzi. – Mieszkaliśmy w barakach. – Wreszcie po 6 tygodniach pobytu w tym obozie karnym zawiadomiono nas, że idziemy do zwolnienia, kazano nam się spakować, załadowano na pociągi i wywieziono 22/XI.1944 r. do obozu koncentracyjnego w Grini.

Przyjęcie w Grini.

Przeprowadzono dokładną rewizję, oddano rzeczy wartościowych [sic] do depozytu, odbyła się kąpiel, ścięto włosy, dano rzeczy więzienne granatowe, stare policyjne i furażerki granatowe z literą „P”. Litera „P” na furażerke była z lewej strony, ponadto na plecach oraz na lewej piersi ponad numerem. Pozatem na lewym kolanie oraz na prawej stronie furażerki też nosiło się numer. Wreszcie na plecach na których było duże „P” w literze „P” był trójkąt żółty. Jeżeli chodzi o kolory trójkątów to były białe, żółte i czerwone. Wiem, że czerwone dostawali partyzanci

norwescy, których nazywano bandytami. Kto miał czerwony trójkąt nie mógł wyjść nawet do pracy poza obóz. Jeżeli chodzi o żółty – to wiem, że nie mogli oni korzystać z kantyny, pisywać ani otrzymywać listów jak również żadnych paczek nawet świątecznych. Białe trójkąty nosili teroryści [*sic*] oraz kryminalni. – Cały obóz liczył 19872 przeważnie Norwegów, Polaków 84, Rosjan 152, Francuzów 63, Holendrów 32 i 11 Belgów oraz 3 Jugosłowian, 2 Czechów. Ośmiu Polaków m. i. i ja też nosiliśmy żółte trójkąty, a reszta Polaków wogóle [*sic*] nie nosiła trójkątów, z innych narodowości również wielu nie nosiło trójkątów. Zasadniczo dla obcokrajowców decydujące były litery, dokładnie nie wiadomo czym się kierowano przy oznaczaniu trójkątem. Dawano trójkąt na podstawie treści zeznań i akt personalnych. Obcokrajowcom nie wolno było wychodzić poza obręb obozu. W ciągu dnia nie wolno było nikomu siedzieć w barakach, nawet zimą trzeba było być poza blokiem i pracować. Kobiety mieszkały w sąsiedztwie naszym w liczbie około 700, w tym 3 Polki. – Był to największy obóz koncentracyjny w Norwegii. Najgorzej byli traktowani Polacy i Rosjanie, najlepiej Norwedzy, zwłaszcza ci, którzy byli w obozie jako byli quislingowcy, którzy popadli w niełaskę lub dokonali nadużyć. – Pierwsze cztery dni pobytu uczono nas gimnastyki z 15 minutową przerwą co dwie godziny. Gimnastyka polegała na ćwiczeniach meldowania, padnij, powstań, równanie. Po tych dniach zabrano nas do wycięcia lasu naokoło obozu. Użyto do tej pracy tylko Polaków i Rosjan. Pracowaliśmy przy tej pracy przez 7 tygodni. Na tym terenie pomagaliśmy później przy zakładaniu min. Jednego Rosjanina rozszarpało, Polakowi nogę urwało,

innych poraniło. SS-mani mówili, że to nic nie szkodzi bo wszyscy Polacy i Rosjanie muszą pozdychać jak te psy. Potem już aż do końca pracowaliśmy tylko w obrębie obozu, przy budowie baraków, tłuczeniu kamieni i budowie dróg. Obcokrajowcy mieli specjalny barak w którym znajdowało się około 400 ludzi. Wyodrębniono później Rosjan na osobny blok. Łóżka były 3-piętrowe i 4-piętrowe. Przyczem zaznaczyć muszę, że robactwo wszelkiego rodzaju przez cały czas obozu dręczyło nas. Raz na miesiąc robiono dezynfekcję przez posypanie proszku i wylanie płynu śmierdzącego. Dezynfekcja ta wystarczała na 2–3 dni, gdyż ubrania nie zmieniali, bieliznę raz na miesiąc, mydła glinianego kawałek kupowało się raz na miesiąc z kantyny za pieniądze jakie miał na depozycie więzień jeszcze z wolności, ja miałem 700 koron na depozycie. Jeżeli kto nie miał pieniędzy to kupował mu kolega mydło, ale z urzędu żadnego mydła się nie dostawało.

Ćwiczenia karne przechodzili codziennie tylko Rosjanie i Polacy przez cały okres pobytu przez dwie godziny po obiedzie. Zbiórka była przeważnie w dwuszeregu i wykonywać musieliśmy żabki t. zn. w przysiadzie skoki 200–300 razy, 200 pomp to zn. podnoszenie tułowia w oparciu o ręce i nogi na ziemi, padnij, powstań i biegiem, odlicz itp. Nie wszyscy mogli to wykonać i za to bili ich SS-mani bykowcami, szpicrutą i kopali nawet po twarzy, w brzuch, jechali na rowerze po ludziach leżących na ziemi. Po tej gimnastyce była półgodzinna kąpiel pod zimną wodą, a po niej szliśmy do pracy popołudniowej. Praca trwała od godz. 6 rano do 7 wieczorem. Apel ranny od godziny 5–6 rano, wieczorny od 7 wiecz. do 8-ej. Polacy byli w wieku do lat 30-tu. Przeszytano, podpisano, przyjęto:

B. Kurowski

Gdeczyk Henryk

[stempel]
POLSKI INSTYTUT ŹRÓDŁOWY
W LUND
[/stempel]

5.

Polski Instytut Źródłowy
w Lund

Tingsryd. 15/I.1946 r.

Ciąg dalszy zeznań świadka Gdeczyka Henryka urodzonego 23/I.1921 r. w Sochaczewie.

Organizacja wewnętrzna.

Komendantem obozu był SS-sturmführer Seidler Herman z Gdańska, mówił również po polsku. Na czele bloku każdego barakowy z zasady Norweg, jeden ze starszych więźniów. Jeżeli nie był z quislingowców, to był solidarny z resztą więźniów. Vorarbeitów ~~wyżywianie~~ ani capów nie było. SS-man wyznaczył pracę, a SS-mani z wieżyczek obserwowali przebieg pracy – z lornetką mogli zawsze zauważyć i tak duży na przodzie numer. Za brak pilności w wykonywaniu wyznaczonej pracy otrzymywało się od 25–50 uderzeń kijem, po 3 krotnym ostrzeżeniu, za czwartym podpadnięciem otrzymywało się 15 dni karceru, który polegał na siedzeniu w piwnicy na betonie, nieraz na wodzie i jako jedzenie tylko co drugi dzień 250 gramów chleba i pół litra wody. Przy dalszych ociąganiach się w pracy i podpadnięciach szło się do t. zwanej celi, gdzie się siedziało aż do końca wojny, nie wychodziło się na powietrze i otrzymywało 250 gramów chleba, 20 gramów margaryny i 1/2 litra kawy dziennie, a ponadto na obiad pół litra t.zw. „bunkorzupy” (kwiatowej zupy) rzadkiej bardzo. Przeważnie siedzieli tam Norwedzy, których było w tym więzieniu 920 i nie tylko za pracę, także z tych, którzy przyszli z obozów karnych. Cyfrę tę pamiętam z codziennych ogłoszeń na tablicy stanu. – Za pracę w obozie poza biciem żadnego wynagrodzenia nie było, ani w pieniądzach ani w premjach. Wyżywienie w obozie dzienne było następujące: 150 gramów chleba, 20 gramów margaryny, pół

litra zupy, w każdy 3-ci dzień zamiast zupy otrzymywało się po półtora śledzia słonego z beczek i po trzy kartofle w mundurkach, pół litra kawy. To wyżywienie otrzymywali Polacy i Rosjanie. Natomiast wszystkie inne narodowości chociaż byliśmy w tym samym baraku z nimi otrzymywali jedzenie lepsze przedewszystkiem [sic] co do ilości to znaczy takie same jak Norwedzy, a mianowicie dziennie 250 gramów chleba, 25 gramów margaryny, 3/4 litra zupy, a co 3-ci dzień 2 i pół śledzia niesolonego, który można go było piec. –

Pewnego razu zginęło z wozu 18 puszek konserw w czasie drogi z miasta do obozu. Przy wozie w czasie transportu byli jedynie Gestapowiec i 3 Norwegów Quislingowców, ale ostatecznie sprawców ani okoliczności w jakich te puszki zginęły nie ujawniono. Karę za to nałożono na Rosjan i Polaków i to przez głodówkę przez 17 dni. W tym czasie urzędowo nie otrzymaliśmy żadnego przydziału żywności, z wyjątkiem wody która była w kranie. Zachorowało wówczas 18 ludzi na biegunkę i jeden z nich zmarł. Choroba wynikła na skutek tego, żeśmy się żywili odpadkami od kartofli z kuchni i ze śmietnika, ości od ryb. Ponadto Norwedzy po cichu pomagali jedzeniem [nieczytelne skreślenie] a raczej dostarczali swoim znajomym żywności.

Niemców więźniów w obozie nie było. Zeznania powyższe podaję na podstawie tego co osobiście przeżyłem i widziałem, co pamiętam według najlepszej wiedzy i zgodnie z sumieniem.

Nadmieniam, że najwięcej męczyły nas codzienne ćwiczenia gimnastyczne, bo głodu specjalnie nie odczuwaliśmy. Pola-

7.

ków spuchniętych z choroby, czy głodu nie było.

Przeczytano, podpisano, przyjęto:

B. Kurowski
asystent Instytutu

Gdeczyk Henryk
świadek

Świadek składa swoje zeznania w sposób wiarygodny, chociaż jest człowiekiem mało inteligentnym.

B. Kurowski
as. Instytutu

[stempel]
POLSKI INSTYTUT ŹRÓDŁOWY
W LUND
[/stempel]